

Pospolity rodowód Rzeczy .

*Mówiła mi mama, bym się nie bał chama, bo cham to jest cham i boi się sam* - śpiewał na koncercie Solidarności w 1981 roku Jan Tadeusz Stanisławski, niezapomniany profesor mniemanologii stosowanej. W tym czterowierszu ujął dosadnie charakter ówczesnej władzy, wywodzącej się bądź co bądź z klasy robotniczo-chłopskiej. Śpiewał ten tekst dla członków związku, którzy rodowód też mieli chłopsko-robotniczy czyli chamski.

W czasach demokracji szlacheckiej, w I Rzeczypospolitej do której odwołuje się nasza Konstytucja, poddany czyli chłop, włościanin - nie miał prawa wyborczego. Dotyczyło ono jedynie szlachty a nie chamstwa, bo tak nazywała poddanych ta uprzywilejowana własnością grupa społeczna. Cham charakteryzował się przede wszystkim poddaństwem i posłuszeństwem. Mimo wewnętrznego buntu - wymuszoną spolegliwością. Cham był z gruntu leniwy, niezaradny, tępy, podatny na pijaństwo i oporny wobec samokształcenia. Był za to gorliwym katolikiem. W austriackim zaborze, po 1772 roku nadal funkcjonował podział na chamów i panów a relacje między tymi stanami odpowiadały celnej diagnozie Mikołaja Reja z XVI wieku. Wiek XIX zaczął zmieniać stosunki na wsi.

Zniesienie pańszczyzny i autonomia dała większe możliwości chłopstwu. Rozwój przemysłu i komunikacji poszatkował szlachtę, przeniósł ją do miast i dał szansę społecznego awansu chamom, jak ich nadal protekcyjnie nowe mieszczaństwo nazywało.

Nadal szansą kariery dla zdolnych dzieci chłopskich była sutanna lub mundur wojskowy, ale już pojawili się na wsiach majątni włościanie, przejmujący, jak i Żydzi, upadające obszary dworskie. Rosła świadomość społeczna.

Wielka wojna światowa, która zlikwidowała mocarstwa i dawne stosunki społeczne dając wojskowy awans wielu chłopom - dała też II Rzeczypospolitą. Niepodległość i demokracja zaczęła się od wojny między chamami a panami o Polskę, która doprowadziła do zabójstwa pierwszego prezydenta. O gospodarce z rozpędu decydowała jednak wykształcona na dobrych, europejskich uczelniach elita, głównie potomkowie dawnych panów i mieszczan.

W 1926 roku Piłsudski spacyfikował demokrację panów i chamów zastępując ją wojskową dyktaturą. Wykształcone służbą i wojną potomstwo chamów, szybko awansowało na wojskowe kadry, zachowując kształcony przez pokolenia nawyk koniunkturalnego poddaństwa. Formalna edukacja w szkołach i kasynach oficerskich, zapewniła im w II Rzeczypospolitej rajskie życie na koszt podatników. Ich przydatność i poziom zawodowych umiejętności zweryfikował wrzesień 1939 roku.

Po 1945 roku Polska została oddana przez Stalina kolejnemu pokoleniu chamów, które podpierając to ideologią stworzyło sojusz robotniczo-chłopski czyli jedność, bo przenosząc wieś się do miasta awansowała chłop na robotnika.

Polityka społeczna skasowała panów. Rozdając hektary poddanym chamom dała jednak możliwość nieograniczonej edukacji ambitnym i pracowitym. Postawiono na szkolnictwo, by wiedza zamiast wiary stała się narzędziem poznawania rzeczywistości. Braki obyczajowe próbowano niwelować finansowaniem łatwo dostępnej kultury: prasy, filmu, teatrów, galerii, bibliotek itp.itp. Dzisiaj widać, że niewiele to dało.

Obecna Rzeczypospolita kontynuuje w jakiś sposób tradycje polskiego chamstwa. Mamy europejski poziom konsumpcyjny, materialny dobrobyt i nowych "właścicieli" Rzeczypospolitej. Zdecydowana większość społeczeństwa ma chamski czyli chłopski rodowód, i takie zachowali obyczaje. To bezrefleksyjne poddaństwo wobec pana i plebana, ten tępy nawyk wiary bez szacunku dla wiedzy stworzył jedyną w Europie państwowość opartą o ambonę, o wyznanie. Polak w większości decydującej to katolik, wierny wyznawca autorytarnego systemu Kościoła a daleko później dopiero Obywatel państwa, dla którego demokracja ogranicza się do procedur i narzędzi stosowanych przez kolejne ekipy Rzeczypospolitej. / Z.Jurczak/

Ten egzystencjalny dylemat Polaków: wiara czy wiedza, Kościół czy Demokracja, wylansował nową klasę politycznych panów wyrosłą, a jakże - z chamów. Bez tej nieodzownej dawnym elitom kindersztuby; wiedzy i obyczaju. Polityk partii rządzącej, jak przyzwoity cham - jest egoistą, ksenofobem, chciwym i pazernym tupeciarzem. Słabszego zmusi do poddaństwa, silniejszemu będzie usłużnie czapkował.

W IV RP władza chamów i plebanów spacyfikowała klasę średnią i inteligencję. Kupiła strachem wyznaniowym i budżetowym socjałem posłuszeństwo tępego pospółstwa.

*Cham boi się sam* - puentował J.T.Stanisławski. Myślę, że na chama potrzeba bata społecznego oporu i krytyki. W przeciwnym wypadku czeka Rzeczpospolitą los poprzednich. Tej pierwszej i tej drugiej.